

SPORT W STRUKTURZE SPOŁECZNEJ

Debata na temat struktury społecznej toczy się od czasów starożytnych i wciąż nie widać jej końca. Stan ten wydaje się niezależny od faktu zgłoszenia wielu poważnych i dojrzałych propozycji, nie tylko zresztą ze strony socjologii czy filozofii społecznej, lecz również demografii, politologii, teorii państwa i prawa, nauk o zarządzaniu i gospodarowaniu oraz różnych dziedzin historii, oczywiście.

Kłopot polega przede wszystkim na zastosowaniu różnych kryteriów strukturalnych układów, wkomponowanych w zasadnicze rozstrzygnięcia ontologii bytów zbiorowych. Po wtóre, trudności wynikają z wyznaczenia ostro zarysowanego zakresu predykatu „społeczny”; czy obejmuje on tylko ludzi, czy też włącza tutaj obszar materialnej infrastruktury oraz cały teren kultury (czyli wartości i sensów). Po trzecie, rozterki teoretyczne dotyczą sposobu ujęcia społeczeństwa jako stanu rzeczy, względnie procesu, a więc albo w perspektywie statycznej powtarzalności i konserwacji tego co jest, albo przeciwnie – w ujęciu dynamicznym, czyli struktury napięć społecznych, konfliktów międzygrupowych, wreszcie jakościowych zmian całościowych. Różnice kryterialne są wyraźnie obecne w dyskursie nowożytnym, narastającym natężeniu sporów między amatorami teorii stratyfikacyjnych a zwolennikami teorii klas.

Niepodobna w tym miejscu dokonywać pełnej prezentacji głównych linii podziału, ani tym bardziej przedstawiać w detalach najważniejsze stanowiska teoretyczne, charakterystyczne dla poszczególnych rozwiązań. Pamiętać należy, że sam problem ma także charakter historycznie zrelatywizowany zarówno czynnikiem obiektywnego czasu, mierzonego udziałem w cywilizacyjnym pochodzie rozwojowym, jak i przestrzenno-kulturowego. Czym innym jest rekonstrukcja struktury greckiej *polis*, czym innym cesarskich Chin, carskiej Rosji i Francji Ludwika XIV. Zupełnie odmiennych narzędzi wymaga opis struktury społecznej Ameryki czasu okrutnych podbojów, hitlerowskich Niemiec i stalinowskiego ZSRR albo współczesnych teokracji Bliskiego Wschodu.

Wygodnie jest, rzecz prosta, arbitralnie dobierać przekonujące przykłady z kręgu stabilizacji zindustrializowanego Zachodu (najlepiej okresu *prosperity*). Pamiętać należy jednak, iż choć spełniają one warunki wzorców uniwersalnych,

to są na ogół dość odległe od rzeczywistych społeczności. Jeśli kwestia struktury społecznej sama w sobie nie jest ani prosta, ani łatwa, to w skomplikowanym, pełnym sprzeczności świecie, wyłania się obraz jeszcze bardziej złożony.

Powracamy do kryteriów. Klasyczne rozwiązanie, pochodzące od Platona, odwołuje się do kategorii organizmu, wyłaniając funkcje części względem całości. Ten punkt widzenia pozwoli rozwinąć się po tysiącletniach w teorię systemów. Struktura społeczna to zarazem konstrukcja elementów i relacji, jak i sposób urzeczywistniania wymogów całości rozłożonej między służebności poszczególnych, wyspecjalizowanych grup (u Platona są to: rządzący filozofowie, administrujący i wojujący strażnicy oraz pracująca reszta). Myśl Arystotelesa wprowadza – obok innych, zwłaszcza moralnych wyznaczników – kryterium ekonomiczne. Strukturę społeczną tworzą więc bogaci, średniozamożni i biedni, aczkolwiek – według Stagiryty – optymalne warunki spełnia konstrukcja, w której przewagę osiąga klasa średnia. Ciekawą innowację wprowadzili ekonomiści brytyjscy wieku XVIII. Konstrukcja społeczna zależy od sposobu otrzymywania dochodów. Jedni więc żyją z kapitału, drudzy z renty gruntowej, zadaniem trzecich jest zarobkowa praca, czyli sprzedaż siły roboczej. Obraz całości struktury wynika tedy z rodzaju odpowiedzi na słynne pytanie Szymona Dicksteina (pseudonim: Karol Młot): „kto z czego żyje?” Ten ostatni problem rozwinął Karol Marks w swej wpływowej teorii klas, gdzie dominującą pozycję kryterialną uzyskał stosunek własnościowy do środków produkcji, rodząc przy okazji wszystkie pochodne wskaźniki pozycji w hierarchii, z władztwem państwowym i przewagami kulturowymi łącznie. Późniejsze rozwiązania podążyły akurat tropem politycznym, z wnioskami z badań nad strukturami azjatyckimi, afrykańskimi i prekolumbijskimi, z sugestią, iż w pewnych typach społeczeństw wcale nie pozycja ekonomiczna decyduje o miejscu w strukturze, lecz na odwrót, podstawowe znaczenie ma miejsce w drabinie politycznej właśnie (wtórnie przynosząc ewentualne bogactwo beneficjentom stanowisk).

Równolegle dokonywał się sukcesywny powrót koncepcji ekonomicznej stratyfikacji (w ślad za Arystotelesem), występując w wielu wersjach uwarstwienia. Różne kombinacje układów pionowego położenia zależne są od siły społecznego sprawstwa, ono zaś od stopnia zamożności. Biedni muszą tkwić na spodzie piramidy, grono krezusów powinno zatem zająć miejsce na szczytach. Wprowadzenie innych, pomocniczych kryteriów wprowadzało zawsze zamęt do prostych schematów (wzbudzając niezdrowe apetyty rewolucyjne). Rzeczywiste struktury społeczne okazują się wszelako bogatsze od uproszczonych modeli, kierując się – w myśl zasady entropii – ku nieuporządkowanym zbiorom wielu różnych podstruktur, budowanych wedle rozmaitych metod, na przykład ideologiczno-światopoglądowego, religijnego, rasowego, edukacyjnego, artystycznego czy też ko-

munikacyjnego (z dostępem do mediów i talentem medialnym). W powikłanej i jakościowo zróżnicowanej strukturze współczesnych społeczeństw wciąż wiele zależy od prostej, fizycznej przewagi (w sferze militarnej zwłaszcza) oraz od równie skutecznej presji ekonomicznej zamożności. Rośnie jednak sukcesywnie rola innych czynników, związanych z postępem technologicznym, stopniem zorganizowania oraz naciskiem medialnym i coraz bardziej wyrafinowaną manipulacją psychospołeczną. Do trzech władz Monteskiusza dochodzą kolejne, jak się zdaje nie mniej skuteczne.

Miejsce sportu

Mało instruktywne są dziś powroty do czasów antycznych. Niewiele też wnoszą analizy tekstów i czasów Pierre'a de Coubertina, a nawet powrót do epoki Avery'ego Brundage'a. Są to karty definitywnie zamknięte, aczkolwiek zawsze godne uwagi historyków, kulturoznawców i aksjologów. Przedmiotem refleksji jest więc dzisiejsze społeczeństwo (w skali globalnej i regionalnej) i współczesny sport. Co więcej, obydwa fenomeny z konieczności muszą być ujęte w pewnej wybranej wersji i z odniesieniem do niektórych, charakterystycznych aspektów. Najłatwiej przychodzi odwołanie się do typowej struktury, demokratycznych, zindustrializowanych i zurbanizowanych krajów cywilizacji zachodniej, choć pamiętać trzeba o specyficznych warunkach, odchyleniach, a także anomaliach, występujących w wielu rejonach dzisiejszego świata.

Odwołanie się do ogólnej kategorii „struktury społecznej” może okazać się trafne względem większości przypadków, daleko jednak odbiegające od standardów na terenie innych przykładów. Dotyczy to w szczególności społeczeństw o silnych zróżnicowaniach ekonomicznych i oligarchicznych rządach, a na pewno krajów niedemokratycznych, totalitarnych, teokratycznych, kastowych, jak również poddanych naciskom ideologii rasowych i nacjonalistycznych lub dyskryminacyjnych (wobec kobiet i różnych mniejszości). Jeżeli da się sporządzić zbiorczy portret struktur wzorcowych, to należy mieć jednak zawsze w pogotowiu środki opisu nietypowych, wyjątkowych rozwiązań, przekraczających ogólne schematy.

Do generalnego rozstrzygnięcia postawionej kwestii prowadzą dwie drogi główne. Pierwsza kieruje się do konkluzji, iż dziedzina sportu – jako część kultury – stanowi szczególne zwięźcenie i odzwierciedlenie struktury społecznej oraz specyficzną formę jej ekspresji. Mówiąc skrótowo: jakie społeczeństwo – taki sport. Podąża za tą zależnością dyrektywa epistemologiczna: jeśli chcesz poznać strukturę społeczną – najlepiej zbadaj poziom uczestnictwa w sporcie, zwłaszcza relację między partycypacją a absencją w życiu sportowym oraz stopień zaan-

gażowania poszczególnych grup społecznych. Dotyczy to zarówno całościowo ujętego udziału w sporcie, jak i w konkretnych dyscyplinach. Mówiąc z pewnym uproszczeniem, sporty elitarne i kosztowne obejmują na ogół przedstawicieli innych ogniw struktury społecznej niż sporty, tudzież rodzaje rozgrywek niskobudżetowych. Wiele też mówią o zhierarchizowanej budowie społeczeństwa obszary utrudnionego lub zupełnego braku dostępu. Na terenie sportu stosunkowo łatwo prześledzić na przykład zjawiska wykluczenia społecznego oraz politykę dyskryminacji.

Druga droga wiedzie ku ujęciu zależności o swoiście odwróconym porządku. Pogląd ten wyraża myśl, iż jaki sport – takie społeczeństwo. Koncepcja ta upatruje w sporcie względnie samodzielną siłę sprawczą w procesach tworzenia ładu społecznego o innych, wyższych walorach albo przynajmniej istotnych korekt ulepszających. Dziedzina kultury jako takiej, w tym kultury fizycznej, a tym samym – i przede wszystkim – całego sportu, wyznacza dogodną przestrzeń i rezerwuar środków przygotowawczych zarówno dla stanów stabilizacji, jak i przemian rozwojowych. Sport zdaje się w tym znaczeniu sprzyjać edukacji nowych elit, formowaniu prospołecznych postaw oraz doskonaleniu organizacji na wybranych terenach społecznej aktywności. Z pewnością chodzi tutaj o rolę sportu w zakresie zdrowia fizycznego i moralnego, skuteczności działań zbiorowych i emocji wspólnotowych.

Na pytanie, która z wymienionych dwóch odpowiedzi bliższa jest prawdy, można uczciwie rzec, iż każda rysuje inną perspektywę, wychodząc z odmiennych przesłanek. Ujęcia zorientowane socjologicznie, choć również politologicznie i ekonomicznie, zdają się sprzyjać pierwszej koncepcji, traktując uczestnictwo w kulturze, w tym w kulturze sportowej, jako konsekwencję generalnych porządków w społeczeństwie i w państwie. Koncepcje bliższe myśleniu indywidualistycznemu – antropologicznemu i psychologicznemu – zdają się sprzyjać pogładowi drugiemu.

Istnieje wszelako szansa uznania możliwości trzeciej, mianowicie teorii zespolonej. Przyjmuje ona zasadę funkcjonowania układów i sprzężeń zwrotnych. Występują wówczas procesy oddziaływań tworzących i zależności równoległych, gdzie sport wpływa na kształtowanie się struktury społecznej, ale też struktura społeczna wyraża się w sporcie, stanowiąc jego ontologiczny fundament i kulturową podstawę doboru i układu wartości.

W stronę warstwy ludzi sportu

W latach osiemdziesiątych XX wieku padła ostatnia reduta romantycznego projektu Coubertinowskiego, broniącego sport – olimpijski przede wszystkim – przed inwazją zawodowstwa. Międzynarodowy Komitet Olimpijski ugiął się pod

presją pieniądza i siłą konformizmu, czyli poczuciem zdrowego rozsądku wobec faktów dokonanych. Doszło wtedy do wydania oficjalnej zgody na dopuszczenie profesjonalistów do igrzysk, a także do milczącego zawieszenia wszelkich, latami obowiązujących, form kontroli i oceny poziomu amatorstwa. Zniknęły niemal natychmiast różnorodne, a przemyślnie metody kamuflażu, pozoracji i pospolitego oszustwa w zakresie sporów o pseudoamatorstwo, zwłaszcza zaś o prawo do sponsoringu państwowego lub korporacyjnego. Ruch olimpijski, wraz z federacjami i związkami sportowymi, uznał się za głównego udziałowca globalnej gry sportu otwartego, sankcjonując tym samym nową pozycję sportu w strukturze społecznej.

Wolno pojmować sport jako kategorię kulturową czy swoisty fenomen życia społecznego. Nie należy wszelako zapominać o jego konkretnej konsystencji, zawierającej tysiące i miliony ludzi sportu, a więc samych zawodników, trenerów, sztabów medyczno-rehabilitacyjnych, sędziów, menadżerów i organizatorów sportu, a także liczną armię obsługi hal i stadionów, nie mówiąc o wszelkich podmiotach działań infrastrukturalnych i instrumentalnych, choćby w przygotowaniu urządzeń i sprzętu sportowego, czy też, z drugiej strony, obsługi informacyjnej. Nie ma jak dotąd nigdzie pełnej i adekwatnej kodyfikacji ogółu zawodów sportowych i okołosportowych. Nie wiemy, czy profesję Lewandowskiego jest „futbolista”, Majewskiego „kulomiot”, a Kowalczykówny „biegaczka narciarska”, czy też dla wszystkich wystarczająca jest kategoria: „sportowiec” (zawodowy). Istotne wydaje się natomiast uczestnictwo w ogromnej – i stale rosnącej – grupie społecznej, odpowiadającej teoretycznym wymogom porządku stratyfikacyjnego, tudzież kryterium Dicksteina „kto z czego żyje?”. Mówiąc bez ogródek, jak inaczej scharakteryzować rzeszę ludzi, którzy po prostu żyją ze sportu? Odpowiedź nasuwa się sama, choć niewątpliwie pozostaje nadal kilka kwestii do uzgodnienia. Czy ukonstytuowała się naprawdę względnie samodzielna klasa bądź warstwa ludzi sportu, czy też tylko jest nią jakaś jej część – ściśle sprofesjonalizowana? Czy zachowuje ona faktycznie wystarczającą swoistość jakościową i – pochodnie – klasową (warstwową) samodzielność, czy też partycypuje w wydzielonym umownie sektorze struktury, amatorską podstawę piramidy pozostawiając na zewnątrz? Czy specyficzna w szczegółowej charakterystyce warstwa ludzi sportu – także w górnych rejonach show-sportu – występuje jako twór osobny, czy też jako szczególny fragment większej całości, pośród szerszej gromady osobników od usług specjalnych, kreujących współczesną, ilościowo ogromną i wpływową sferę show-biznesu?

Niewiele wniesć mogą do dyskusji analogie historyczne. Czy w ogóle da się porównać stan dzisiejszego sportu i miejsce wyczynowców do pozycji dalekich kuzynów sprzed tysięcy lub setek lat? Czy przybliżają nas do trafnych wniosków

przyrównania sportowców do warstwy artystów wszelkiego autoramentu, zwłaszcza przedstawiających swe umiejętności w bezpośrednich pokazach na różnych arenach, od cyrku po estradę i teatr uliczny? Abstrahując od szczebla szlachetności walorów lub trywialności popisów w ramach poszczególnych sztuk, chodzi o wszelkie możliwe metody ekspresji publicznej, a więc zarówno w wydaniu grajków i śpiewaków, linoskoczków i żonglerów, jak i gladiatorów, torreadorów i jarmarcznych siłaczy oraz wszystkich innych aktorów widowisk. Oczywiście, różniły się one scenerią i dobozem publiczności, wszystkie jednak angażowały odpowiednie grupy wykonawcze, często lub prawie zawsze sprofesjonalizowane. Walory objawiane w doskonałych formach prezentacji zapewniały sukces, wzmacniając nadto wysoki prestiż społeczny (tak się rzecz miała w przypadku sztuki rycerskiej na przykład). Zróznicowanie ocen bywało zresztą ogromne. Jednym wykonawcom przynosiły ledwie swoistą tolerancję, przemieszaną z pogardą i poczuciem wyższości widza. Innych jednak wznosiły ku wyżynom admiracji i entuzjazmu publicznego (na przykład śpiewaków operowych, aktorów teatralnych, później filmowych).

Podobne były też początki drogi nowoczesnego sportu, z wolna acz nieuchronnie wiodącej ku panteonowi idoli sportowych. Wystarczy wspomnieć narodziny pozycji greckiego maratończyka Spirydiona Luisa (zwycięzcy pierwszych igrzysk olimpijskich) albo Paavo Nurmię, któremu fińscy rodacy już za życia wznieśli pomniki. Lata późniejsze wyzwoliły jeszcze potężniejsze namiętności, aż po aberracyjny pułap mistycznej *quasi*-religii futbolowej, czyli słynnego kultu Maradony (cieniem podobnej fascynacji w Polsce stała się bodaj tylko „małyszomania” z początków XXI stulecia). Zjawisko nadzwyczajnego kultu sportowców wskazuje pośrednio nie tylko na rozkład zbiorowych emocji i upodobań aksjologicznych w społeczeństwach jako zintegrowanych systemach, ale także na stopień samodzielności grupowej samej warstwy ludzi sportu.

Pozostawiając na boku reminiscencje i analogie historyczne, wchodzimy tym samym na teren poważnej dyskusji społeczno-strukturalnej. Jej ukrytą przesłanką jest przeświadczenie, iż strukturę społeczną formują nie tylko grupy (klasy, warstwy) związane z kryterium produkcji materialnej, lecz także zbiorowości wyłonione podobieństwem innych rodzajów aktywności zawodowej i publicznej, w klasycznych podziałach traktowane jako „usługowe”. Odwołując się do pojęcia pracy, wskazujemy zarówno na sposób jej przebiegu, jak i przede wszystkim na efekt końcowy. Jedne rodzaje pracy przynoszą produkty w postaci rzeczy (bochenka chleba, butów, samochodu lub domu), inne natomiast koncentrują się na zmianie określonego stanu na lepszy, na wywołaniu pożądanego procesu przeobrażeń, prezentacji nowej, interesującej sytuacji, wyposażonej w cenne dla człowieka wartości. Uznanie „nieprodukcyjnych” form aktywności pozwoliło po-

szerzyć zasięg kategorii pracy, a co najważniejsze, uznać twórczość „niematerialną” za równoprawny składnik ludzkiej pracy jako takiej. Od czasów starożytnych było wiadomo, że uczonec, lekarz, nauczyciel czy rzeźbiarz są ludźmi pracy (i tak powinni być wynagradzani), musiało minąć jednak wiele epok, zanim teoria wyzwołała się z uproszczonych schematów.

Wydaje się oczywiste, że takie właśnie przesunięcie akcentów pozwoliło zmienić charakterystykę „człowieka pracy”, w konsekwencji przynieść też radykalną zmianę pozycji społecznej ludzi tak zwanych „wolnych zawodów”. Zmiana nastawienia ma kluczowe znaczenie dla teorii społeczeństwa, ale też niewątpliwie wpływa na inne spojrzenie na sytuację poszczególnych sfer życia. Z całą pewnością również na miejsce w strukturze społecznej sfery sportu i zbiorowości ludzi sportu.

Klasa show-sportu

Na gruntowne, głębokie przeobrażenia pozycji sportu we współczesnym świecie złożyło się wiele czynników. Pośród najważniejszych znajduje się z pewnością przejście przez niego kolejnych, wysokich fal industrializacji i urbanizacji, wraz z rozszerzeniem obszaru czasu wolnego. Wymienić należy także pojawienie się tendencji w stylu życia i preferencji aksjologicznych, określanых mianem kultury konsumpcyjnej. Następnym czynnikiem jest zapewne intensyfikacja i unowocześnienie sfery komunikacji (zawdzięczającej postęp dokonaniom w dziedzinie informatyzacji). Zmieniła się na lepsze również oferta sportu, nastawionego na zwiększenie atrakcyjności widowisk oraz ich lokalnej i globalnej dostępności. Wyłania się wreszcie przyczyna zbiorcza, zapewne najistotniejsza spośród wymienionych. Chodzi o pojawienie się nowego podmiotu aktywności społecznej w postaci widowni masowej, w ślad za bogatym i różnorodnym repertuarem tak zwanej kultury masowej.

Sport stał się jednym z najważniejszych i najpowszechniej przeżywanych eksponentów tej kultury, zarówno ze względu na własne, niezmiernie ciekawe, a zarazem poznawczo przystępne propozycje, jak i z uwagi na zapotrzebowanie społeczne, przekraczające granice kulturowe, narodowe i pokoleniowe. Sport jest zarazem świetną rozrywką, jak miejscem służącym zdrowiu i sprawności, łącząc walory użytkowe z etycznymi i estetycznymi, wraz z budowaniem silnych, identyfikacyjnych więzi społecznych.

Oferta ze strony sportu stymuluje popyt na igrzyska. Z drugiej strony zgłaszane zapotrzebowanie na ciekawy i piękny sport wymusza rosnącą podaż odpowiedzi ze strony samych sportowców i organizatorów sportu. Powstaje wówczas po-

tężny, czasem zaś spektakularny społeczny efekt synchroniczny. Oto stadion staje się reprezentacyjnym i promocyjnym miejscem nowej klasy społecznej, w obrębie której miliony sportowców, w sporej części zawodowych, po stronie boiska spotyka się z miliardową widownią po stronie trybun i foteli w domach (widz przez bezpośrednią obecność lub pośrednią, przez telewizję i Internet). Dodać należy koniecznie, iż grupa showmanów sportowych jest opłacana sownie, w wielu krajach należąc do ścisłej czołówki finansowej i prestiżowej zarazem, przejmując zresztą typowe zachowania ogółu klas wyższych (własne luksusy łącząc zgrabnie z filantropijnymi gestami).

Show-sport, z reguły bardziej wyrazisty w dyscyplinach najpopularniejszych, mniej zasobny w niszowych, bywa niekiedy włączany do szerszego kręgu klas celebrowanego show-biznesu wszelkich odmian. Obejmuje on wtedy, prócz sportu, także popularne formy sztuki lekkiej, łatwej i przyjemnej (estrady, filmu, telewizji, fonografii, pokazów mody). Ze względu na styl życia i zainteresowanie publiczne gwiazdy show-sportu zestawiane są również z górnymi warstwami klasy politycznej, finansowej, ewentualnie też starej arystokracji. Mimo zewnętrznych podobieństw klasa show-sportu odróżnia się wszelako dwiema cechami. Zawodnicy wysokiego i najwyższego poziomu, podobnie jak wszyscy sportowcy, są ludźmi niezwykle ciężkiej pracy. Po wtóre, kariera sportowa, owocująca permanentną przynależnością do klasy show-sportu, jest stosunkowo krótkotrwała, w najlepszym razie rodząc rentierów oraz uczestników życia w sporcie na innych stanowiskach (trenerskich i menadżerskich zwłaszcza).

W ten sposób ujawnieniu ulega jeszcze jedna cecha klasowa sportu. Tworząc dziś niewątpliwie osobną klasę (warstwę) społeczną, wykazuje silną fluktuację tak personalną, jak i grupową. Jednych mistrzów zastępują na szczytach powodzenia inni, jedne drużyny lub kraje wychodzą na czoło w danym sezonie, kiedy poprzedni zwycięscy rywale spadają w dół hierarchii.

Klasa sportowców jest oczywiście wewnątrznie uporządkowana hierarchicznie. Jej rezerwuar tworzy sport amatorski kolejnych pokoleń, zasilany zazwyczaj przez politykę państwa oraz budżety rodzinne. W miarę zbliżania się do wierzchołka drabiny wzrastają wszelkie nierówności, kosztem słabszych, a na rzecz pełnej emancypacji najwyższej warstwy show-biznesu sportowego. Przegrupowaniu podlega także cała zawartość poziomych relacji i składu klasy, dzieląc role na wyspecjalizowane funkcje i epizody: sportowców, trenerów, menadżerów etc. Powstają w strukturze klasy rozliczne układy powiązań i skomplikowanych zależności. Ich zbadanie i opisanie wymaga jednak osobnej refleksji miejsca w tekście.